

wiat dla Mas!

OGŁOSZENIA za 1 WIERSZ milimetrowy.
1) na stronie drugiej — 40 gr.
2) na stronie trzeciej — 40 gr.
3) na stronie czwartej — 20 gr.
4) literackie — 75 groszy za wiersz.
5) ogłoszenia wielokrotnie z rabatem
Z ogłoszeń firm zagranicznych 50 proc. drożej
Z ogłoszeń w poszukiwaniu pracy 50 pr. opustu.
Adres Redakcji: Białystok, Warszawska 45

GAZETA NIEDZIELNA

Białystok, dnia 19 Października 1924 r.

Mężowie stanu wszędzie
się w zdaniu, że musi istnieć
czona, niezależna i samorzą
Polska.
Woodrow Wilson.

PRENUMERATA	
(bez przesyłki)	(z przesyłką pocztową)
Rocznie . . . 8 zł.	Rocznie . . . 12 zł.
Półrocznie . . . 4 zł.	Półrocznie . . . 6 zł.
Kwartalnie . . . 2 zł.	Kwartalnie . . . 3 zł.
Do Ameryki rocznie dol. 3,50.	

Z Krainy Wschodzącego Słońca.

Rabindranath Tagore o Misji Japonii. — U Skautów Japońskich. — Z Antologii Japońskiej.

Rabindranath Tagore bawił się w Japonii już po raz drugi. — Podróżował po krajach Azji Wschodniej, wszędzie wygłaszał mowy o sytuacji światowej, o odnośności narodu w szczególności, o Azji w ogóle. Początkowo miał zamiar udać się do Rosji, Sowieckiej, lecz potem postanowił inaczej i wprost do Pekinu udał się do Tokio.

Tagore wygłaszał w rozmaitych okolicach mowy o różnicach pomiędzy wschodem a zachodem o sytuacji wschodnich narodów, ale najbardziej występował przeciwko nacjonalizmowi, nienawiści rasowej i materializmowi. — Lecz ponad wszystkim górowała przestroga dla Japonii, by nie dała się olśnić przez zachód, nie zgubiła się w nim i nie naśladowała jego metod przemocy. Nawoływał, by trzymała wysoko ideał wschodu, ideał „braterstwa wszystkich ludzi”. Tagore często wspominał o życiu ludów wschodnio-azjatyckich poddania się japońskiemu kierownictwu. Między innymi rzekł:

„Gdy przybyłem do Japonii poraz pierwszy, znalazłem tam ducha nacjonalizmu, przejętego przez Japonię z zachodu w całej jego brzydocie i nagości. Mniemałem, że Japonia straciła obecnie całą równowagę moralną, bo czułem, że ten duch samowyzwania, swojej odrębności jest jej obcym i przeciwnym japońskiej gościnności i uprzejmości. Lecz naród japoński łaknie piękności, posiada cierpliwość, panowanie nad sobą i uprzejmość, które sprawiają, że oddziaływanie, jak

zdobne w order, — Na rogu siedzi starszy mężczyzna, również w mundurze skauta. Jest to przewodniczący delegacji skautów, którzy w objeździe przez Europę, odwiedzili też Wiedeń.

Skauti japońscy, — mówią prawie wszyscy po angielsku, a gdy brak im słów zwracają się o „pomoc” do towarzyszącego im japońskiego dziennikarza Hate Hiroshi.

Kilku dziennikarzy, którzy odwiedzili egzotycznych gości, przyjmuje publicysta japoński i w uprzejmym, serdecznym tonie, opowiada o celach wędrówki skautów.

— Instytucja skautów, znana jest w Japonii już od trzystu lat, tłumaczy nasz interlokutor. W ostatnim jednak roku, rozwija się intensywnie. — My, japończycy, odwiedzamy bardzo chętnie Europę.

Uczymy tu się niejednych rzeczy, które w domu nietylko staramy się naśladować, — ale udoskonalić.

Następnie przechodzi redaktor Hiroshi, do tragicznych wypadków w Tokio. Głosem pełnym wzruszenia opowiada.

— Dnia tego nigdy, nigdy żaden japończyk nie zapomni. Pamięć, tragiczny 1 września 1923 r. — W Europie nie mają nawet zbliżonego pojęcia o ogromie katastrofy, o okropnych rumowiskach, o płomieniach tysiące ludzi spalających. Cyfr nie wyliczam, uczyniły to już swego czasu sprawozdania dziennikarskie. Chcę tylko zaznaczyć dziwny związek rozwoju ruchu skautowego z katastrofą w Tokio. Order, zdobiące piersi tych młodzieńców

się szeregi skautów o kilkadziesiąt tysięcy.

Podróż japończyków, obliczona jest na 6 miesięcy. Zwiedzą Paryż, Londyn, Kopenhagę, Berlin, Pragę i Warszawę, poczem Lucernę, Wenecję i

z 30 sylab. Rozłożone są one w pięciowierszu, w porządku następującym 57577. Japońskie sylaby składają się z jednej samogłoski, albo z samogłoski w połączeniu z przedwstępną spółgłoską, obce są dla końców

japońska unka go wyraźnie. Cechy języka nakazują, dla uniknięcia kakaonii i monotoności w poezji japońskiej, unikać rymu. „Tanka” dlatego, również nie posiada kontrapunktu, czyli średnicy i wy-

przyroda wysp Jama. Układ japońskiego wiersza jest ogromnie prosty.

„Japończycy wszyscy są poeci”, mówi francuski podróżnik zamieszkuje 20 lat w Japonii. W tej miniaturowej formie japońskiej tanki streszcza się całe piętno geniuszu narodowego japończyków. — Radość, lzy i tęsknota strofami czarodziejskimi przetrząsają na bladawym skrawku papieru.

Klasyczna poezja japońska cała zawiera się w dwóch zbiorach: „Maniosiu” i „Kokinsiu” — zbiornik tysiąca kartek. Pierwsze wydanie poezji japońskiej sięga X wieku po N. Chr. Był to złoty wiek japońskiej poezji. W tym pierwszym wydaniu zebrano około tysiąca utworów w przeciągu 130 lat, zachowanych na starych wachlarzach, listach miłosnych i w pamięci miłośników poezji.

„Kokinsiu” zbiór starych i nowych pieśni, ogłoszony po 100 latach wydania Maniosiu, był echem turniejów poetycznych, urządzanych na dworze mikada. Na tych turniejach się-

dziowie przedstawili różne tematy, na kolorowych listkach różowego papieru, rozkładając je na „tatami” przed siedzącymi uczestnikami turnieju i wieszczami. Turniejowa poezja i żart, akrostyka nieprzetłumaczona, nieuchwytna gra słów, to była treść poezji.

Czytając „tanka” również, — jak patrzeć na pejzaże japońskie, zdiwiony cudzoziemiec pyta w duchu, co to jest? Dopiero wsluchując się i przyzwyczajając swe ucho, odczuwa się piękno wiersza i melodyę oryginalne. Przerzucając przejrzyste kartki japońskiej antologii rysuje się przed czytelnikiem pieśń legendy dziwnych narodzin „Nieba, Ziemi i Poezji” (przedmowa Maniosiu przez Curajuki). Mimowolnie wraca myśl z uczuciem radości ukrytą, do wspomnień miłości, do białego kwiecia wisien i śliwek i cichych łagodnych śpiewów poetów japońskich.

Przyp. „Tatami” plecionka z ryżowej słomy-maat, którą japończycy zaścielają podłogi swych domów.

Z Górnego Śląska.

Apel Mazurów do Polski.

Olsztyn. „Gazeta Olsztyńska”, organ ludności polskiej na Warmii i Mazurach w ostatnim numerze zamieszcza rozpaczliwy apel do Polski z prośbą o pomoc. W artykule czytamy między innymi:

„Za kilka lat nie będzie tu nas, jeżeli naporowi zjednoczonej, przemożnej i nienawidzą-

wykażal się jako urzędnik policji kolejowej, zrewidował najprzód torbę p. Kucharskiemu a potem wszystkim obecnym w przedziale pielgrzymom, krzyżując zapamiętałe: „In meinen Andern fließt ech deutsches Blut”. Uczestnikom pielgrzymki zabrał śpiewniki, pocztówkę stare gazety, a nawet księ do nabożeństwa. W Buch-dzie przemuślał, że...

Niesłychane to zajęcie rzucił jaskrawe światło na traktowanie mniejszości — polskiej w Niemczech. W wolnej republice niemieckiej nie wolno nam widocznie mówić i śpiewać po polsku!

Założenie ligi antyalkoholowej dla Śląska.

Katowice. — Za inicjatywą Najprzewielebniejszego księdza Administratora, Hłonda, założono śląską Ligę przeciwko alkoholowi, której zadaniem będzie zdecydowana walka z alkoholem. Liga ma na celu, o-bok popierania związków abstynenckich, głównie, wpływanie na opinię publiczną przeciwko alkoholizmowi, oraz opiekę nad ofiarami alkoholu.

Niemcy wobec Polaków.

„Gazeta Olsztyńska” donosi: Pielgrzymka do Głotowa, która się bardzo dobrze udała miała tragiczne zakończenie. — Uczestnicy jej, jadąc pociągiem z powrotem, i będąc przez jakiegoś podejrzanego panaśwa w przedziale, poczęli śpiewać piosenkę „Wiatr wionął do mnie”. Niedaleko stacji Muensterberg zapytał się obcy pan ostrym tonem po niemiecku, „czy granica polska aż tu dotąd została przedłużona”. Potem



CESARZOWA SZO-KEN, REGENTKA JAPONII

żona chorego cesarza i matka obecnego regenta, latwa dzieci polskich protektorka i przyjaciółka, które przyjechała na specjalnej audjencji w ogrodach cesarskich w Tokio.

Rzym, gdzie zatrzymają się najdłużej dla studjów.

Japonia — to kraj miniaturowej poezji „tanka”. Sciany domów, kawałki jedwabiu, pendzle, karty do gry, wachlarze są upstrzone wierszami. Budowa „tanka” składa się

wek spółgłoski i smogłoski, znanie w rodzinie europejskich języków. W alfabecie japońskim samogłoski jest 5.

Prawdopodobnie z tego powodu, iż sylaby w japońskiej mowie mają te rytmiczne cechy, wiersz tanka nie zakańcza się rymem. Chciał rym się spotyka wypadkowo, — poezja

miaru wiersza, dlatego, że samogłoski są jednakiej miary i niema wyrazu, któryby miał akcent stały. Język japoński nie znosi przewagi jednej części w słowie nad drugą. „Tanka”, to nawet nie jest biały wiersz, to tkanina słów, coś samoistnego, jak ta rozmarzona, — fantastyczna odmienność



BYŁO TO...

(Kronika Rymowana).

Coż się w ciągu tygodnia ważniejszego działo? Najważniejsze się w Wielkiej Brytanji stało, że Makdonalda diabli wzięli z gabinetu. Ni wiedział, jak poleciał! Z wielkiego impetu Stracił rezon do reszty... Ani mu pomogą Niemiaszki, co mu teraz iść każą — swą drogą, A choć ich protegował, lepiej niż „Aljantów” Dzisiaj ani nań spojrzają... To wdzięczność tych frantów! Ot — czego się doczekał po swej polityce... Mniemam, że teraz wszystko z niej pójdzie na nice, A któżkolwiek nastąpi po tym — „bolszewiku”. Będzie więcej pracował a mniej czynił krzyku. Nam się z jego upadku nie dziwno weselić, Bo ten pan chciał się Polską z jej wrogami dzielić. Gotów był dla swych celów, dla Anglii korzystać Dac Szwabom Śląsk, Gdańsk, Poznań... A to — ci statysty, Co z cudzego są hojnie! Nieprawdaż sąsiedzie? Tedy cieszymy się z tego, gdy taki w kąt jedzie, Gdy mu dają kopniaka!... Jabyśmy mu poprawili! Niechby się ów polityk w naszej Polsce zjawiał, Tobysmy mu taką owację sprawili, Zeby zmykał ten przedziej! Prawda Państwo mili? Ułgę czuje wewnątrz — po tej w Anglii hecy, Która im Makdonalda dzieliła pod plecy... Zaraz się lepiej myśli i pisze i gada —

I choć grozi w kabzie skapy — idziem do sąsiada Na jednego twardego!... By się lepiej działo!... Coż tedy? — Jesień mamy, alipian wspaniał! Zeby nie strach przed zimą, przed drożyzną wzrostem, Czekaby żył suto — syto, nie trapił się postem! Ależ uszy do góry!... Nie nam samym ciasno Może zle czasy wreszcie pierony zatrząsną I zacząć się nam lepsze. Nie trza tracić ducha, A jeżeli Ci z tuszy opadnie pół brzucha, Będzie zdrowiej, mopanku, będzie lżej — doprawdy: „Zle minie, dobre wróci” — ja powiadam zaudy. W Chinach wojna. Pobity się jakies dwie faksje I łupiąć się nawzajem, wielką satysfakcję Sprawiają tem Japonii, która czeka grzecznie Aże sobie krwi Chiny upuszczą skutecznie, Aże sobie ostabią dobrze, to ich wówczas śmieie Weźmie Japonia w swoją „czulą” kuratele...

Tymczasem w Ameryce — wyborcza kampanja: Rozbiła się tam istna kandydatów bania, Wszyscy żrą się z przejęciem, kłócą i zwalczają, Swinstwa wszelakie na się — Bóg wie skąd zwlekają: W rezultacie tak bystrej owej polityki Wszyscy wychodzą czarni — w pośmiechu publiki, Stuszenie tam powiadają: pragniesz czystym zostać, Strzeż się w bagno intrygi politycznej dostać, Ta Cię sługawi, zbabrze, bez wahań wątpienia, Zrówna z błotem familję dla prapokolenia... Nie wiem, jak w Ameryce będzie po wyborach Czy się tam uspokoją w swoich dyszumorach, A z Japonią zatłuwają spór o emigrację Nie robiąc znów — broń Boże — wojenną turbację Catemu światu, który ma wojen na długo

Dość chyba i nie myśli znowu się krwi struga Zalewac, a wstrzymywac ledu rozpoczęte Pokoju dzieło — ludom ponad wszystko święte... Lepsza zgoda słomiana, niż wojna wygrana To pewnik dla Japonia i Amerykana.

Z innych krajów — nowiny nie mnogie dziś mamy: Niemcy fundują wszędzie fabryki i kramy, A w najbliższej przyszłości flotę odbudują Nowe nam „zepełiny”, „nury” wyszukują, Mają je na Pacyfik ślać i na Atlantyk... Tu mi się przypomnia historia — nie antyk, Bo przecie nie tak dawno — ze światowej wojny, Jak Szwabysy stały „nury” aż pod brzeg spokojny Północnej Ameryki, jak to pod Niujorkiem Pojawili się nury, a choć małym zbiornikiem Sukcesów się szczyciła owa eskapada, Styszelismy tu o niej kiedyś od sąsiada: Oto żydkom — jak nigdy nagnano tam strachu, Już podobno jadał, sypiali na dachu, Jako że tam wilgoci nima „nurek” nima, A chłodno, bo to lato była, a nie zima... Lecz gdy im napisały gazety — niestety... Ze „nura” bombardować mogą z bliskiej mety, A wysokie budynki, dachy „skafskrapery” Zagrożone, — duch żydkom zleciał w hajdawery, Więc z kolei do piwnic „balbuste” i „dżeki” Taskali klnąc na system wojenny — niemiecki: Rezultat w onem mieście po „rajdzie” był taki, Żeś tam żyda ze świecą nie nalazł... Żydziaki Powalazły jak szczury — gdzieś każdy do dziury Ten sukces miały Niemców w Ameryce „nury”. Dalej — coż z innych rzeczy? W sejmie — polityka

Już koziołki partyjne arcytrefnie fika, Już tam jeden „suweren” minę — pod siedzenie wkłada: Jeden się trzyma żłobu, pragnie przy nim zostać; Drugi radby tamtego z siódła przez wyściska: Jeden siedzi ostrożnie, by koczur na łodzi, Drugi na popularność z rachubą wychodzi; Ten — by kwoka na gnieździe jaką dyjet grzeje, Tamten do różnych zrywek takomie się śmieje... Rzeczy stare nie nowe i ludzie nie nowi, Choć się w psrte piórka stroją — przecie ogółowi Znani dobrze, a ludek bawia te ich harce, W których ten temu dłubie w konduty szparce. Jen o tem se wiedzie, że ogół ludowy Otumanił się nie da, nie zapije głowy, A o pracy sejmowej trzeżwo sądzić będzie Niejeđen przed tym sądem zadrzy w swym urzędzie...

No jeszcze o tem — kiedyś pogadamy, A dziś — chyba więcej już nowin nie mamy Boimy się Was znuzić, nadużyć dobroci: Za długo Wam nasz Chochlik poetycki psoci Więc zmierzamy do końca, lecz nim damy kropkę Wspomnimy ślub... „biskupa” — jako arcy-szopie: Marjawicki się „biskup” odmiemil, ożenił Pił, hulal na weselu, aże się zapienił, — A śmiech na Polskę całą leciał z onej szopy Uśmieły się z „biskonta” i baby i chłopcy! Więc — koniec — na dziś. Będzie dość gawędy, Inym razem na insze zagladniemy grzedy: Za tydzień do widzenia się z Państwem nalego, A ostanieć życzliwi dla

TEGO SAMEGO.

Poradnik Zdrowia.

Gojenie ran.

Pisze Dr. Helena Górecka.
Rany goją się dwójako: przedko przez zżyzwianie sklejanie części, które się rozeszły (po zostawieniu waski mającej kształt linijki blizna) — powoli przy tworzeniu się zżyzwienia mięsa i ropy. Dzieje się to najczęściej wtedy, jeżeli rana pozostawiona jest sama sobie. Rana zapelnia się tkanką ziarninową, która ściągając się i pokrywając skórą, tworząc mniej lub więcej dużą bliznę.

Przyczyna ropienia są małe roślinozłociste, zaradki, podobne do chorobotwórczych mikroorganizmów. Często znajdujemy mikroby te na ludzkim ciele, w ubraniu, mieszkaniach i w szpitalach, gdzie przebywa dużo rannych. Znajdują się one na twardej przedmiotach i w kurzu; w powietrzu prawie nigdy nie bywają, dlatego też ropienie wskutek stykania się rany z powietrzem nie występuje, natomiast przyczyną jego bywa zetknięcie się z nieczystymi przedmiotami (podzieża, rękami).

— Mikroby ropnie do stają się do ran, gdzie, rozmnażając się, wywołują tworzenie się ropy. Ropa przeszkadza sklejaniu się ran. Jeżeli ropa nie ma wolnego ujścia, to zaradki mogą — dzięki rozmnażaniu się i wytwarzaniu trujących substancji — wywołać w otoczeniu rany zacerwienie obrzmienie, ból i gorączkę, tak zwane zapalenie. W pobliżu rany mogą powstawać ropnie, mikroby ropotwórcze mogą się dostać do krwiobiegu i wywołać ropienie w miejscu oddalonym od rany (tak zwane zakażenie krwi, często rozpoczynające się dreszczami). Z tego wynika, że każda rana ropiejąca może być mniej lub więcej niebezpieczna. Jeśli się udaje świeżo ranę uchronić od wtargnięcia mikroorganizmów ropnych lub w razie przedostania się mikroorganizmów zniszczyć je, to można ranę zezżyć; rana taka goi się zapomocą szybkiego sklejania. Największa rana może się zagoić w przeciągu 8 — 14 dni, a wtedy znikają wszelkie możliwe niebezpieczeństwa, które przynosi ze sobą ropienie.

Nagłe zmiany siły światła.

Szkodliwym dla oczu jest nagłe przejście z ciemności na światło, chociażby stosunkowo słabe, równie jak i szybko po sobie następujące zmiany w natężeniu światła. Prócz bezpośredniego wpływu na oczy zmiany te, podobnie — jak bardzo silne jednostajne światło, działające dłużej, odbijają się też za pośrednictwem nerwów wzrokowych na ośrodkach mózgowych. Z poprzednio wymienionych szkodliwych skutków, jakie wywiera ośnienie, wynika, że nie powinno się spoglądać nigdy prosto w słońce, ani też w jakiegokolwiek silne światło sztuczne, że należy chronić oczy przed ośnieniem przez światło odbite

od mocno błyszczących powierzchni. Oczy dzieci i starych ludzi, będąc delikatniejszymi, wymagają pod tym względem jeszcze staranniejszej ochrony. W wielu domach jest zwyczaj, że w pokoju dzieciennym świeci się przez całą noc. Światło to nie powinno być silne i umiarkowane musi być tak, aby nie świeciło prosto w oczy śpiącym dzieciom. Najlepiej nadaje się do tego lampka nocna z oliwą, dająca bardzo słabe i nie rażące światło. Dzieciom starszym nie trzeba pozwalać, jak najdłużej tylko można, czytać, pisać lub rysować przy świetle sztucznym, a za dnia nie ustawiać nigdy stolika na prostopadłość. Książka którą czyta dziecko czy dorosły nie powinna być nigdy oświetlona wprost słońcem, bo refleks od papieru jest wtedy zbyt silny i bardzo drażniący.

We wszystkich wypadkach, gdzie oczy przy pracy fabrycznej, w podróży, na przedchadze i t. p. wystawione są na działanie bardzo silnego światła lub refleksów słonecznych od dużych nieczystości przestrzeni, od śniegu, wody i t. d., powinno się używać ciemnych szkieł ochronnych, zwanych konserwami. Szkieł te bywają albo niebieskie, albo dymne w pięciu odmianach. Szkieł niebieskie mają własność pochłaniania promieni żółtych i pomarańczowych, dymne nie zmieniają barwy światła, tylko zmniejszają jego natężenie. — Dawniej przepisywano przeważnie konserwy niebieskie, później zaczęto za lepsze uważać szkieł dymne, obecnie nowsze badania wykazały, że tak jedne jak i drugie są dobre i mogą być używane według upodobania. Istnieją szkieł uranowe, wyrabiane z połączeń pierwiastka chemicznego, zwanego uranem, które mają własność pochłaniania większej części promieni światła, a są najwygodniejsze w zastosowaniu dla osób pracujących przy wielkich i silnych ogniskach i blasku. — Każde konserwy, jeżeli mają odpowiedzieć celowi, muszą być duże i wypukłe, aby oczy także po bokach zasłaniały. — Noszenie konserwów małych jest zupełnie nieracjonalne, bo te zasłaniają tylko z przodu, podczas gdy z boków, z dołu i góry dużo wpada światła, które przez kontrast jeszcze bardziej oślepia. W niektórych wypadkach, gdy chodzi o jeszcze dokładniejsze oślonienie oczu ze wszystkich stron, używa się konserwów muszlowych z przytwierdzoną z boków czarną kitą tak, że wpadanie światła nawet na najbardziej obwodowe części siatek jest wykluczone. Mniej skutecznie niż konserwy, — ale zawsze do pewnego stopnia osłaniają oczy kapelusze z szerokimi rondami czapki z daszkami, — wreszcie parasole i parasolki, byle nie jaskrawe.

Tysiąc i Jedna Rzecz Ciekawych.

Czy nie zastanawialiście się Państwo nad tem, że człowiek z jakimś wyjątkowym upodobaniem mówi i zajmuje się swoimi — ludzkiemi sprawami, a zapomina, że otacza go również świat, niepozabawiony wielu ciekawych tajemnic — świat roślin i zwierząt. Zajmijmy my się zato dzisiaj światem zwierzęcym, przypuśćmy najdziwniejszą z republik świata — mrówkami.

Nie tworząc wcale parodoksu, można śmiało powiedzieć, że ze wszystkich istot, które Twórca powołał do życia, najbardziej do człowieka zbliżona jest mrówka. Wprawdzie omal, że ludzkie rysy małpy mogłyby nas tutaj ludzi, jednakowoż wszyscy przyrodniczy stwierdzają, że małpa pod każdym względem stoi niżej od tego małego owada. Przecież naprawdę, gdyby nie autorytet najpoważniejszych uczonych — nie wierzylibyśmy wprost opowiadaniom o tych wszystkich ludzkich urządzeniach mrówek, że budują sobie drogi, stosują taylorizację pracy, wychowują swoje dzieci, używają służby, posiadają bydło domowe, uprawiają rolę i zbierają plody rolnicze, praktykują zasady higieny i sporty, znają polowanie, wojny, rozejmy, traktaty pokojowe i że ze wszystkich zwierząt są jedynymi, które umieją razem z człowiekiem grzebać umarłych...

Przedewszystkiem wypada wiedzieć, że to co rozumiemy pod wyrazem mrówka jest niezmienne różniczkowane. Są mrówki czarne, czerwone, białe, szare i żółte. Niejedne mają kilka centymetrów długości, inne zaledwie można dostrzec wzrokiem. Wszystkich gatunków mrówek istnieje 5000. — Chcąc mieć pojęcie o centrum inteligencji tego zwierzątka? — Wiedzieć, że mózg mrówki jest 280 częścią jego ciała, podczas gdy u chrabaszczka, u tego głupiego olbrzyma owadziego mózg stanowi zaledwie trzecią część. Wątpicie w siłę mądrą, tej genialnej istoty? Wiedzieć, że mrówka zdolna przenosić ciężar 30 razy większy, aniżeli ciężar ciała. — Porównajcie z tym człowieka, któryby był w stanie unieść lub wieść ciężar 2000 kg. — Zmysły mrówki pod niejednym względem wyższe niż zmysły człowieka i tak: — wzrok jest wrażliwy na promienie porażające, których człowiek nie widzi, narząd słuchu odróżnia dźwięki niedosiężalne dla naszego ucha. Mowa mrówek (porozumiewają się one zapomocą żółtek) musi być bardzo skomplikowana, jeżeli przy tej pomocy mogą załatwiać tak różniczkowane czynności społeczne, obyczajowe, fizjologiczne itp.

Trudno w małym artykule choć w ogólnych zarysach dać pojęcie o życiu mrówek. Czytając dzieła Fabra, — którego stulecie właśnie obchodzi Francja, Hubera, Lespesa, Lubocka, Andre i wielu innych uczonych, którzy poświęcili długie lata badaniom mrówek i stali coraz bardziej zdziwieni wobec nowych odkryć i faktów prawdziwej inteligencji wśród członków tej republiki, w której o wiele wyższym stopniu niż w innych państwach tryumfuje zasady ukochania pracy, porządku, wolności i braterstwa.

Wiedzieć, że w świecie znajdującym się pod ziemią, w ciemności, w kurzu i gęsinie, polakają jak krowy. — Od tej procy słowa „doktor” albo „znachor” Jędrzejowej została ustalona. Chodzi o niej kumoszkę po cudowne lekarstwo jak po święconą wodę a Jędrzejowa, przyjmując od wyleczonych podarki i dolarki, stawała się coraz mądrzejszą. Ot, np. przypatrzmy się jak teraz postępuje.

W parlorze siedzi kuma Katarzyna z chorem dzieckiem — które ma gorączkę. Wchodzi Jędrzejowa, milcząca, poważna, bierze rączkę dziecka w swoją rękę, tak, jak doktor, trzyma chwilę, patrzy w sufit i rusza ustami. Nachyla się, — przykładając ucho do piersi dziecka, słucha, puka palcem w krzyż. Podnosi się i z tajemniczym kiwaniem głowy mówi: — Słaby robaczek, słaby: ano będziemy ratowali! Zmówcie tymczasem 3 Ojcie nasz, 3 Zdrowaś i westchnijcie szczerze do Matki Boskiej Bolesnej.

Potem wychodzi, bierze troszeczkę „i psy sol”, miesza z dwoma łyżkami wody i dodaje „i psy sol”, (bo to dla dzieci). Potem wraca, robi znak krzyża nad dzieckiem i mrucząc niezrozumiale, wlewa małą srebrną łyżeczką le-

karstwo do buzi dziecka.

Matka na wszystko, co robi znachora, patrzy jak na żelaznego wika, ale za trzy dni przychodzi dzieckiem zdrowym, butną górzalką i dolarciem i dziękuję doktorce za cudowne lekarstwo i za wyzdrowienie dziecka. Przytem rozpowiada, że doktorka Jędrzejowa cudownym sposobem jej dziecku od śmierci ocalała.

Sława doktorki Jędrzejowej rośnie — pacjentów przybywa coraz więcej. Z chłopcami „doktor” postępuje inaczej. Ot, przyszedł kum Wojciech i skarży się, że jakoś nieomalaga. Jędrzejowa daje do fiżanki 4 łyżki „i psy sol”, ale o tego dodaje 2 kieliszki „i psy sol”. Kum Wojciech wyjął lekarstwo duszkiem, chwali je, przypadkiem przychodzi do siebie i szery sławę doktorki Jędrzejowej.

Przyprowadza matka małego chłopca z chorem okiem, Jędrzejowa daje łyżkę „i psy sol” i pół kieliszka „i psy sol”, przychodzi starszy chłopak z bolącą karką, Jędrzejowa daje 2 łyżki „i psy sol” i kieliszek „i psy sol”: dla bab 3 łyżki i 2 kieliszki wódki, albo 1 i pół „i psy sol”. Dla chłopów stale 4 cubate łyżki „i psy

sol” i dwa duże kieliszki „i psy sol”. Na miłość jest najzawziętsza, bo daje 5 cubatych łyżek „i psy sol” i wlewa do tego 3 duże kieliszki „i psy sol”. Sława „doktor” Jędrzejowej tak wzrosła, iż ludzie zwykli mówią: — Tu żaden doktor nie pomoże, chyba jedna Jędrzejowa.

Ale, po latach, przyszedł czas także na Jędrzejową. Nie pomogło „cudowne lekarstwo”, czuła, że jej koniec bliski. Kuma Agata, która także to spostrzegła, zaczęła ją prosić, aby jej zostawiła to cudowne lekarstwo.

— Dobrze, rzekła umierająca Jędrzejowa, powiem wam, jak się to lekarstwo nazywa i jak nim ludzi leczyć, ale pod jednym warunkiem. — Zrobię wszystko! — Gdy umrę, mówiąca coraz słabszym głosem Jędrzejowa, umyła swoje ciało sama, ale nie ruszając tego, co wisi na szyi, a wygląda jak szkapierz. Z tem chcę być pochowana. Czy przyrzekacie? Przysięgam! — zawołała Agata, podnosząc prawą rękę do góry. Na bladej twarzy chorej rozkwitł uśmiech szczęścia. „Będzie pochowana razem z re-

sol” i dwa duże kieliszki „i psy sol”. Cierpieć nie mogę tych, co zakrzywili głowy. Chodzą jakoby z Panem Bogiem dziś gadali. Jest trosków, kółców, bólów nie mało w tem życiu, i więcej niż na jawie płynie łez w ukryciu.

rozżalonego malca. Małpki w workach zaś wróciły do klatki gdzie, jak powiadają, — z utęsknieniem wyciekają ponownie sposobności do ponownej wycieczki.

No! ale żeby znów nie za nadto długo siedzieć w srodo wisku zwierząt — prawda? zarwasz bezpiecznie — opowiem Wam również ciekawą historię... już z życia ludzi.

Do Fleeewood, w obwodzie Lancaster, w Anglii, przybył w tych dniach — jak donoszą dzienniki londyńskie — „szczęśliwy człowiek”, który nigdy w życiu nie widział jeszcze ani kolei, ani tramwaju elektrycznego, ani samochodu, ani nawet kinematografu. Szczęśliwym tym jest listonosz z małej wyspy Saint-Kilda, położonej na oceanie. Uzyskałszy urlop, — listonosz odległej wyspy postanowił opuścić raz pierwszy w życiu swe ubogie rodzinne i zobaczyć Anglię. Na widok pierwszego tramwaju elektrycznego nieobracając chciał uciekać, widok zaś wyjeżdżającego z ulicy poprzedniego samochodu tak go przeraził, że stanął, jak osłupiały. Wypersadowano mu wskazując, aby się nie bał i zaprowadzono go do kinematografu. — Tu, gdy ukazał się na płótnie obraz, przedstawiający manewry wojska angielskiego, potrzeba było dłuższego czasu, — aby go przekonać, że ludzie, konie i działa nie wpadną z płótna na widownię. Wszystko to jednak, co przeżył w ciągu jednego dnia w mieście, wytraciło go tak z równowagi, że następnego już dnia wyjechał, przy nadarzającej się sposobności, na swą odległą, cichą wyspę.

Cuda przyrody Australji.

Mimo objęcia w posiadanie wszystkich części świata — człowiek faktycznie nie zdobył jeszcze ani ich przeżyć w całości, ani zbadać dokładnie w szczegółach. Liczne wyprawy naukowe, podejmowane stale co pewien czas dla zbadania nieznanych zakątków świata, świadczą o tem iż niezbyt wymownie i dzięki właśnie tym wyprawom zdobywa coraz doświadczenia obraz coraz ściślejsze i w p.ost imponujące da nam je przymim i czującym

Wielkich wypraw naukowych obrala sobie za cel zbadanie wybrzeży zachodniej Australji.

Australja zachodnia w trzech czwartych zaspakaja potrzeby rynku ogólno-swiatowego, gdy chodzi o masę perłową. W swej podróży do Australji — uczestnicy ekspedycji naukowej oglądali niezwykle cuda przyrody, między innymi całe pola raf koralowych ciągnące się na przestrzeni dziesiątków mil kwadratowych. Aby otrzymać fotografie raf, musiano rozkopnąć i minami wysadzić część terenu, aby woda, powstała z przyprływu morza, a za lewająca te malownicze pola koralowe, mogła odpłynąć.

Cierpieć nie mogę tych, co zakrzywili głowy. Chodzą jakoby z Panem Bogiem dziś gadali.

Jest trosków, kółców, bólów nie mało w tem życiu, i więcej niż na jawie płynie łez w ukryciu.

Z Życia Kobiet.

Odezwą Żeńskiego Kolegium Uniwersyteckiego.

Kobiety! Polki, obywatelki, żony, matki i Wy, pokolenie młode, czy nie widzicie, czy nie zdajecie sobie sprawy, że Polska jest w niebezpieczeństwie?

Analabetyzm, nieuczciwość, niemoralność, lenistwo i ciemnota ludu; bierność, cynizm, zepsucie obyczajów i ateizm inteligencji rozsadziły państwo nawet tak potężne, jakim była dawna Rosja. A nas czy też nie zgubią i to może bezpowrotnie?

Czy więc nawoływać was mamy do pracy społecznej, do imania się licznych dzieł pożytecznych i dla dobra społeczeństwa koniecznych?

O nie, po stokroć razy nie, o ile do prac takowych nie macie przygotowania. Człowiekowi, któryby nie odbył sumiennych studiów merytorycznych, powiedzielibyśmy: „nie odważaj się leczyć chorób, bo możiesz wpędzić ich do grobu”. To samo wołamy do tych, którzy nie odbyli odpowiednich studiów społecznych: „nie wściecie się imać pracy, do której nie macie przygotowania fachowego, bo do grobu wpędzić możecie nasz młody organizm społeczny”.

Od wyrabiania siebie samych wszelką owocną i rozsądną reformę społeczną zacząć należy.

Wołamy więc do was wszystkich, którzy prawdziwie kraj wasz kochacie i jego dobra pragniecie: spiescie się przygotować do pracy społecznej, do pracy obywatelskiej. Do tego nigdy nie jest za późno: chociażbyście już nad grobem stali to i ten ostatni może rok waszego życia zechciejcie użyć do uszlachetnienia siebie przez nabywanie nowej wiedzy i do zapewnienia sobie wpływu do brego na pokolenie młode, które, niestety, już w mądrość starszych wierzyć przestaje, bo ci starsi nie idą wraz z niem naprzód, lecz się zasklepili w wiedzy, przed pół wiekiem nabytej.

Wy matki, zwłaszcza, które macie dzieci dorosłe, uciecie się i nie ustawajcie się uczyć, bo tylko wówczas słowo wasze przez młodzież dorastającą cenionem będzie, gdy ta się przekona, że i nowe zdobyte

cym żadnego przy naukowego, nawet e nego, zapożyczając, obok Żeńskiego Uniwersyteckiego, o b. kurs nauk popular mujących wykłady z higieny, wychowawstwa domowego codziennie (prócz sw do 7 wiecz. Senators

Ciemnota sprzyja niu się robactwa, chorobotwórczych i b żywcze promienie słojają bakterie, zatrują ganizem ludzki. Tak dziedzienie ducha: praw podać dobro; fałszow stwu — zło i występ uctwo spycha ludzi n szczebel kulturalny i ny, nauka podnosi c do wielkiej godności.

Uczmy się więc, wciaż, przestaniemy bycie nieukami bezpoży szukającymi zadowole gadaniu najniższym tom zwierzęcym.

Przec z ciemnotą, i zacołaniem!

Niech żyją Kobiety, ne, dzielne, — wyszk przez naukę uszlachet

Rady praktyc

Jak suszyć owc

Obfity w tym roku grusz i śliwek nasuwa nosć suszenia owoców celu podajemy nieco pr a mianowicie:

Małe owoce trzeba ogonkami do góry, z traciły soku, który prz kach łatwo wypływa leży gromadzić owoc stwami, żeby suszenia trudniać. Owoce, kra plasterki, układać na p woce zaraz po suszeniu by być wyjęte i na pc ochłodzone, co utrzym jasną barwę. Przekryt nem dla ochrony prze dami powinny przez p pozostać w miejscu pr nem, a dopiero późni e na stałe przechowaw pywać do pudeł, bezce

Przy suszeniu owoc trzymuje się mniej wie kg. jabłek — 6 kg, su kg, gruszek — 7 kg, śliwek — 15 kg, z 50 sien bez pestek — 8 kg.

Pomidory

Dojrzałe śre pomidory obetrzec sucho, użyc w kamienny n garnku, przycisnąć drewnianem denkiem i kamieniem, zalać zimną, przegotowaną wodą z solą; w stoslunku 1 i pół funta na 4 litry wody i postawić w zimnem miejscu. Od czasu do czasu, gdy się pleśń pokaże na wierzchu, zdjąć ją ostrożnie, a denko i kamień obmyć czysto i wytrzeć. Przed użyciem pomidory wymoczyć z soli przez kilka godzin w zimnej wodzie.

Mody.

Bluzka, na przódzie zapinana, osadiona pasami z zakładką. — Kolnier może być również zapięty, jak i wykładany. Pas obcisły nadaje długą linię całości.

S. Zahajkiewicz.

Maszyny do szycia

znanej dobroci „KASPRZYCKIEGO”.
Tanio — Hurtowo — Detalicznie — RATY
Skład Fabryczny „The Kasprzycki Company”

Warszawa, Marszałkowska 153, tel. 104-01
Filja w Częstochowie, — II Aleja Nr. 43.
Zamawiać można listownie w Warszawie. — 245

„I Psy Sol”.

W domu Jędrzejowej siedziała kuma Agata jak na szpilkach w parlorze przez cały 10 minut, a tymczasem pani domu zagrzała wodę, wyszukała filiżankę ze złościm pakietem, nasypta do niej trzy cubate, stolowe łyżki cudownego lekarstwa „i psy sol” — a potem dołała wodę, wymieszała dobrze i z tajemniczą miną, mrucząc niewyraźnie: „i psy sol” — i psy sol — i psy sol”, weszła do parloru i podała lekarstwo kumie Agacie. Wypitya to, kuma choć żdziebko gorzkie ale pomoże.

Po tych słowach znowu zaczęła niewyraźnie mruczeć: „i psy sol, i psy sol, i psy sol”, tak długo, aż dopóki kuma Agata wszystkiego nie wypila. — Co prawda, krzywiła się, jak sroda na piątek, ale ani kropelki w filizance nie zostawiła. Po spełnieniu tego... kielicha goryczy z całą przyjemnością wzięła z rąk kumy Jędrzejowej kieliszek górzalki i tak... ani kropelki na dnie nie zostawiła. Teraz Jędrzejowa wzięła po dob boki i zakomenderowała:

— Pójdźcie, kumo, teraz prosto do domu i aż do jutra nie wyjdźcie. Dziebko wódki możeta się jeszcze w domu napić, ale potem nie! Jutro także jeszcze jeść nic nie wolno, a tylko żdziebko herbaty się napić.

Kuma Agata wysłuchała z nabożeństwem poleceń doktor-ki i rozpoczęła je ściśle wypełniać od tego, że gdy przyszła tylko do domu, to zaraz napiła się „żdziebko” wódki.

Te kumoszki, które słyszą, co Jędrzejowa przyrzekała, z wielką niecierpliwością oczekiwały... uczyć weselnej. „Pomogła jej Jędrzejowa?”. „Będzie kuma Jagata jadła, czy nie?” — to były dla nich przez te dwa dni najważniejsze pytania. U myślnie zatem tak manewrowały, aby przy stole siedzieć blisko kumy Agaty i mieć ją ciągle na oku. Dokazywały swe go i... nie mogły się napatrzyć kumie Jagacie, — która wszystkiego nabierała pełny talerz i zmiatała wszystko w mgnieniu oka, a smaczne kaski

pieczeni, kury i gęsinę, polakają jak krowy.

Od tej procy słowa „doktor” albo „znachor” Jędrzejowej została ustalona. Chodzi o niej kumoszkę po cudowne lekarstwo jak po święconą wodę a Jędrzejowa, przyjmując od wyleczonych podarki i dolarki, stawała się coraz mądrzejszą. Ot, np. przypatrzmy się jak teraz postępuje.

W parlorze siedzi kuma Katarzyna z chorem dzieckiem — które ma gorączkę. Wchodzi Jędrzejowa, milcząca, poważna, bierze rączkę dziecka w swoją rękę, tak, jak doktor, trzyma chwilę, patrzy w sufit i rusza ustami. Nachyla się, — przykładając ucho do piersi dziecka, słucha, puka palcem w krzyż. Podnosi się i z tajemniczym kiwaniem głowy mówi: — Słaby robaczek, słaby: ano będziemy ratowali! Zmówcie tymczasem 3 Ojcie nasz, 3 Zdrowaś i westchnijcie szczerze do Matki Boskiej Bolesnej.

Potem wychodzi, bierze troszeczkę „i psy sol”, miesza z dwoma łyżkami wody i dodaje „i psy sol”, (bo to dla dzieci). Potem wraca, robi znak krzyża nad dzieckiem i mrucząc niezrozumiale, wlewa małą srebrną łyżeczką le-

karstwo do buzi dziecka.

Matka na wszystko, co robi znachora, patrzy jak na żelaznego wika, ale za trzy dni przychodzi dzieckiem zdrowym, butną górzalką i dolarciem i dziękuję doktorce za cudowne lekarstwo i za wyzdrowienie dziecka. Przytem rozpowiada, że doktorka Jędrzejowa cudownym sposobem jej dziecku od śmierci ocalała.

Sława doktorki Jędrzejowej rośnie — pacjentów przybywa coraz więcej. Z chłopcami „doktor” postępuje inaczej. Ot, przyszedł kum Wojciech i skarży się, że jakoś nieomalaga. Jędrzejowa daje do fiżanki 4 łyżki „i psy sol”, ale o tego dodaje 2 kieliszki „i psy sol”. Kum Wojciech wyjął lekarstwo duszkiem, chwali je, przypadkiem przychodzi do siebie i szery sławę doktorki Jędrzejowej.

Przyprowadza matka małego chłopca z chorem okiem, Jędrzejowa daje łyżkę „i psy sol” i pół kieliszka „i psy sol”, przychodzi starszy chłopak z bolącą karką, Jędrzejowa daje 2 łyżki „i psy sol” i kieliszek „i psy sol”: dla bab 3 łyżki i 2 kieliszki wódki, albo 1 i pół „i psy sol”. Dla chłopów stale 4 cubate łyżki „i psy

sol” i dwa duże kieliszki „i psy sol”.

Na miłość jest najzawziętsza, bo daje 5 cubatych łyżek „i psy sol” i wlewa do tego 3 duże kieliszki „i psy sol”.

Sława „doktor” Jędrzejowej tak wzrosła, iż ludzie zwykli mówią: — Tu żaden doktor nie pomoże, chyba jedna Jędrzejowa.

Ale, po latach, przyszedł czas także na Jędrzejową. Nie pomogło „cudowne lekarstwo”, czuła, że jej koniec bliski. Kuma Agata, która także to spostrzegła, zaczęła ją prosić, aby jej zostawiła to cudowne lekarstwo.

— Dobrze, rzekła umierająca Jędrzejowa, powiem wam, jak się to lekarstwo nazywa i jak nim ludzi leczyć, ale pod jednym warunkiem. — Zrobię wszystko!

Gdy umrę, mówiąca coraz słabszym głosem Jędrzejowa, umyła swoje ciało sama, ale nie ruszając tego, co wisi na szyi, a wygląda jak szkapierz. Z tem chcę być pochowana. Czy przyrzekacie? Przysięgam! — zawołała Agata, podnosząc prawą rękę do góry. Na bladej twarzy chorej rozkwitł uśmiech szczęścia. „Będzie pochowana razem z re-

ceptą na cudowne lekarstwo!” — pomyślała i powoli coraz ciszej, pouczała Agatę, jak ma lekarstwa używać i w której aptece kupować.

— Ale jak się to lekarstwo nazywa? — zawołała z przestraszem, widząc, że Jędrzejowej tchu zaczyna braknąć.

Umierająca zebrała wszystkie siły, podniosła się sama i zupełnie wyraźnie powiedziała: I psy sol!

Były to jej ostatnie słowa.

Pogrzeb miała wspaniały! — Kumoszki nie mogły się wydzwić, że kuma Agata od śmierci Jędrzejowej ani słowa do nikogo nie przemówiła, a ciągle tylko ustami rusza.

— Modli się! — mówiły kumoszki.

W powozie było tak samo, nic nie gadała, a ustami ruszała.

— Modli się bezustanku — mówiły kumoszki.

Ale... nie zgady. Prawda, że kuma Agata bezustanku ruszała ustami, ale ona nie odmałwiała ani „Zdrowaś”, ani „Anioł Pański”, lecz w strachu, aby nie zapomnieć, powtarzała bezustanku w duchu

nazwę cudownego lekarstwa: „I psy sol” — „I psy sol” i tak bez końca.

Wreszcie spuszczone trumnę do ziemi. Ukłękły wszystkie kumoszki aby po raz o statni odmówić za nieboszczkę Jędrzejową „Wieczny odpoczynek”. Klekła przy nich, nad świeżo zasypczanym grobem także kuma Agata. Lży ciurkiem płynęły jej po twarzy i nieopisana boleść rozlała się po jej obliczu.

Kumy zaczęły się nieznacznie szturkać łokciem i wskazując oczami Agatę, szeptały: — „Patrzcie, jak ją kochała!” „Jeszcze się rozchoruje z żalosci!” — a Agata, ocierając oczy, pochylała się aż do ziemi i poruszała ustami i powtarzała w duchu: „I psy sol”, „I psy sol” i psy sol!...

W ten sposób nazwa cudownego lekarstwa przechowała się i nadal, a ty, czytelniku, jeżeliś chory na miłość, to idź do kumy Agaty. Ona ci zaaplikuje 5 łyżek „i psy sol” z trzema kieliszkami „i psy sol” i na pewniaka przynajmniej jeden dzień zapomnisz o miłości.

S. Zahajkiewicz.

Humor Warszawski.



Na Marginesie.

Plotka.

W jednej z dzielnic naszego miasta puszczono pogłoskę, iż ktoś tam miał się wyrazić o pani Krzykońskiej, posiadaczce składu artykułów spożywczych, że u niej „nie wszystko jest w porządku.”

Plotka rosła z kulki w kulę, z kuli w bryłę, z bryły w lawinę!

Po niewiele dniach już wszystkie kumoszki, w tej dzielnicy zamieszkałe, opowiadały sobie „w największym sekrecie”, że u pani Krzykońskiej, waga fałszywa, w mące soda, w cukrze piasek, w mleku „prusaki” potopione pływają, a wśród bułek i chleba myszy się legną!

Na samym końcu dowiedziało się o tej przyjemnej historii sama Krzykońska: jakas „najserdecznější przyjaciółka” skorzystała z okazji, by ją „zatrucć cośkolwiek” i „ży- cziwości” opowiedziała jej, jak to opowieść jej urabiają, dodając oczywiście „trochę” „wiele” od siebie, jakżeby bez tego?

Krzykońska — „hic mulier” — w całym słownictwie, oburzoną plotką do żywego, postanowiła zaraz dość do jej gniazda, aż do źródła i łeb jej ukreślić, wnet się też zabrała do rzeczy: od samej informatorki dowiedziała się, kto jej to powiedział, od owej drugiej — poszła do trzeciej, czwartej i dziesiątej, a tak wędrując po nitce do kłębka, dotarła nareszcie aż do niej, jakiejś Plotkarskiej, z zawodu praczki, z zamiłowaniem nowiniarki, znanej na całą okolicę.

Mieszkała ona tuż naprzeciw kościoła, więc mogła najlepiej wiedzieć, co się w całej parafii dzieje: O każdym ślubie, o zapowiedziach, o pogrzebie, o chrzcinach, lub innej okazji, — których co dnia przecie zdarzają się dziesiątki najlepiej mogła się dowiedzieć u Plotkarskiej — i nie tyle tyl-

zaprzysięga, że nic nie gadał, ani słuchał! Ale mi zato z kopa kum przelomaczyła, że to pani — moja pani — tak sobie na mnie używała! To ja tu teraz przychodzę i chcę wiedzieć, czy prawda! Ja chcę słyszeć, kto pani mówił, że u niej nie takie świętostwo w sklepie. Bo ja mam świadków, — co przysięga, że pani to rozgadywała! Ja muszę dojść do początku tej bredni!... Ja wam pokażę!... Pani mi musi powiedzieć, kto pani to mówił.

Plotkarska była gwałtownie zaskoczona... Czuli się winni. Ypsylonoskiej się bała: wiedziała, że baba — furja, żartów z nią nie miała... Zaczęła myśleć, jak się wykreślić z tej mocno gniotącej sytuacji... Mimowoli spojrzała przez okno i ujrzała stojącą przed kościołem karawan; orszak pogrzebu śp. Tuzinkiewicza właśnie opuszczał mury świątyni...

Plotkarskiej zabłysły oczy! — Tak, rzekła, ja to gadałam, — po przyjaźni, żebym skonała! Ale nie ja wymyśliłam, to już tę plotkę kto inny pierwszy wypuścił!

— Kto to taki? Gadał mi zaraz. Ja mu...

— Kto taki? O, ten, co go wynoszą — w trumnie: Tuzinkiewicz, żebym szczepiał! — Niech go pani złapie, nim go pochowają...

Krzykońska zdumiała się, — aż ją zatchnęło. Zorientowała się, że się baba wygłowiła, ale na sprytny wykręt nie było nic do powiedzenia...

Plotkarska — istotna sprawczyni plotki, uszła zemsty Krzykońskiej, bo ta, choć wiedziała, że tamta błądziła, ale już punkt zaczepny dla swoich pretensyj straciła...

Oto, co nam o tej historii opowiedziano. A może nasze kumoszki lepiej jeszcze i więcej wiedzą, jak to tam było...

specjalności.

— Racja.

Raz po raz czyta się na szyldach to o bankructwie, to o przeprowadzce, lub wręcz o „wyjściu z interesu” — choć wiadomo, że żydy „bankrutują” co trzy kwadranse, przeprowadzają się jeszcze częściej, lecz nieszczęściem — nie wyprzedzają się nigdy, a z „by-snesu” psiewiary — nie wylazą nigdy!

— Wasza prawda; ale do czego pan zmierza?

Do najlepszych dwóch reklam żydowskich, jakie w zestawieniu obok siebie kiedykolwiek widziałem: Oto w pewnej części „Nalewek” stoją 2 budy obdrapane, łatanne, a w nich dwa, podobne sobie galanterijno-tandeciarskie geszefty, godne siebie w każdym calu; jeden wysłał się nad drugi, aby „geszeft” robić, więc raz poraz jakoweś fortele wymyślają. W tych dniach, jeden z Mahabeuszów wywiesił na swojej budzie laciastą szmatę z doniesieniem, że musi się wynosić, więc „szpicyalną szpiedasz” ogłasza; ledwie to drugi zobaczył, w te pędy, wywiesza taką samą kurtynę z obwieszczeniem, że „un sobi nie wyprowadzi, a sprzedaje towar fajny po najtańszych prajszach”. Kapitałnie to brzmi w napisach: jeden głosi: „szpicyalna szpiedasz z przymusem wiprowadzeni”, — a drugi krzyczy: „szpicalne wyprzedanie przez niewiprowadzenie a pozostanie”.

Kontrast tych ogłoszeń, równo wielkich, podobnie wysmarowanych, a kłócących się ze sobą tak, jak ich właściciele, był archumorystyczny.

Tak, jednak to dowodzi, że żydom nigdy nie braknie pomysłu w ogłoszeniach.

Prawda. No — przyslij pan znowu jaką nowinę nie długo.

I owszem. W przyszłym tygodniu. Daj Boże zdrowie!

— Na wieki wieków. Amen.

Mądry Kumoter.

— Zebyście mi kumotrze łeb uciął, to nie uwierzę, że się ziemia obraca, bo by się morze wylało!

Józio o Człowieku.

Na temat zadany w szkole: „Opisać człowieka”, oddał wczoraj mały Józio następujące wypracowanie domowe:

Człowiek składa się z głowy, szyi, tułowia, rąk i nóg. Na samym szczycie ma człowiek głowę. Na głowie nosi człowiek włosy, które jej, ciągle wypadają. Głowa służy człowiekowi do myślenia i do noszenia kapelusza. W głowie ma czasem człowiek mózg, ale nie każdy, bo są ludzie, którzy nie mają mózgu. W głowie człowiek nosi oczy, — które są zwierciadłem duszy, i dla tego człowiek oczami śpi, płacze albo patrzy. U kobiet służą jeszcze oczy do mrugania, i dlatego nazywają się gwiazdki dwie. Oczy są bardzo delikatne, i dlatego niebezpieczne jest jeśli człowiekowi coś wpadnie w oko. U kobiet to nie jest niebezpieczne, i dlatego im ciągle coś wpada w oko.

Pod oczami znajduje się nos, którym człowiek wacha i za który daje się wodzić żonie. Oprócz tego nos jest dobry do noszenia okularów i kataru. Nos podobny jest do ułicy, bo może także być długi albo krótki, równy albo krzywy, czysty albo brudny, pusty albo pełny. Jeżeli człowiek ma nos czerwony, to pije i odwrotnie. Tylko kobieta — może mieć nos czerwony, chociaż nie pije, ale nie odwrotnie.

Oprócz tego ma człowiek uszy, po dwóch stronach głowy, jedno prawe a drugie lewe, za które wolno ciągnąć tylko w niższych szkołach, przy wojsku i w ogóle małżeństwie. Uszy służą na to, żeby do nich mówić sekrety, albo coś takiego, czego głośno mówić nie wolno. Tylko kobiety zawsze powtarzają to, co się im mówi, do ucha, chyba, że o tem zapomną. Uszy są bardzo ciekawe i żadnych ciężarów na nich nosić nie można. Tylko kobiety noszą na nich drogie i ciężkie kamienie.

Pod nosem nosi człowiek usta, które służą do jedzenia, śmiania się, mówienia, całowania a czasem do ziewania i

chrapania. U kobiet usta nazywają się buzią, chociaż czasem są bardzo wielkie.

W ustach człowieka język, którymu służy do wysuwania go wrogowi, do obliźywania się i do nalepiania marek pocztowych.

Język należy trzymać za zębami, nawet, jeżeli kto nie ma zębów. Zęby człowiek ma ze psute t. j. własne, albo zdrowe, t. j. sztuczne. Kobieta, która się dużo śmieje, ma ładne zęby.

Kobieta, która ma brzydkie zęby, zatyka sobie otwarte usta ręką.

Nad ustami ma człowiek wąsy, jeżeli jest mężczyzna, a jeżeli jest kobieta ma czasem także wąsy. Naokoło twarzy ma człowiek brode, która mu ciągle rośnie, co u kobiety należy do rzadkości.

Pod głową ma człowiek szyję, która służy do noszenia kołnierzyków i wieszania człowieka.

Za szyją ciągnie się tułów, na którym ma z tyłu plecy i krzyż, a z przodu klatkę piersiową, ażeby był podobny do rysunku na tablicy w szkole.

Do tułowia przyłączone są po bokach ręce, które służą do rozmaitych rzeczy i do bicia, a pod tułowiem znajduje się brzuch, z którego wychodzą nogi, służące do chodzenia, tańczenia, suwania, frote-rowania, kopania i uciekania. U nóg, tak samo jak u rąk ma człowiek po pięć palców chyba że się urodzi z mniejszą lub większą ilością, albo że mu pies odgryzie.

Widzimy więc, z tego, że człowiek składa się z różnych części, a prawie wszystkie są mu na coś potrzebne, z wyjątkiem nagniotków.

Żarty.

Mądry chłop.

Pewien górnik powiedział dyrektorowi kopalni: „Ty osle!” i dostał się za to obelgę za kratę sądową. Sąd oczywiście go ukarał. Po wysłuchaniu wyroku górnik odzywa się do sędziego:

— Proszę pana sędziego pokornie o poradę prawną, — a mianowicie: czy osłu wolno mi powiedzieć: „Jaskawy paniel”!

Sędzia: — Oczywiście, to możesz powiedzieć.

Górnika: — Kłaniam się więc panu, jaskawy paniel!

— Mój mój panie panielu, era, gdy niespodzianie nadeszła żona.

— I ona wzięła karty.

— Nie, ona wzięła ten poker od... pieca.

Różnica.

— Jaka różnica między dramatyczną i operetkową aktorką?

— Dramatyczna ma powołanie, gdy na niej wspaniały kostium, a operetkowa, gdy go prawie nie ma.

Lakoniczny.

— Żona pańska jest bardzo chora...

— No, no, konsyljarzu, do rzeczy, do rzeczy. Zakopane, Riviera, czy tylko nowy żakiet karakulowy. Po co tu czas tracić.

Przyjaciółki.

— Ależ dla dzieci to zły przykład moja droga.

— To też ja, gdy się z mężem kłócimy, zawsze wysyłam dzieci do domu.

— Ba, teraz rozumiem, dlaczego ja wciąż spotykam na ulicy.

głównym torze powrotnym. Jeden robotnik został zabity; siedmiu rannych, z tego 3 bardzo ciężko.

Siedlce Stolicą Diecezji Podlaskiej.

Urzędowo ogłaszają, iż na mocy postanowienia Watykanu, stolica biskupstwa podlaskiego zostaje przeniesiona z Janowa Podlaskiego do Siedlec.

Obrona Kresów.

Prace nad organizacją specjalnego korpusu, który będzie miał za zadanie obronę Pogranicza Sowiecko i Litewsko-Polskiego postępują szybko naprzód.

Na czele tej akcji stoi gen. Minkiewicz i szef sztabu pułkownik Ulrich.

Kompletny skład tego korpusu jest jeszcze nie ustalony, a to dlatego, że gen. Minkiewicz chce sobie wybrać najlepszych skład personalny.

Jak oświadczył gen. Minkiewicz organizacja Straży Pogranicznej będzie zupełnie wojskowa. Podzielona ona zostanie na brygady, bataliony, korpusy i szwadrony.

Subordynacja, dyscyplina, regulamin będą w niej wojskowe.

Z całego Świata.

Jaworzyna przepadła ostatecznie.

Do „Neue Freie Presse” donoszą z Paryża: Sprawa Jaworzyny została w sobotę załatwiona, gdyż Rada Ambasadorów zatwierdziła protokół krakowski.

Czy Niemcy wejdą do Ligi Ludów?

Według doniesień pism niemieckich wysondowanie opinii w Genewie, Londynie i Paryżu w sprawie przyjęcia Niemców w skład Ligi Ludów wypadło tak pomyślnie, że nie będzie rozpatrywana nawet kwestia przystąpienia do Ligi Ludów, lecz tylko forma, w jakiej ma być przedłożona prośba o przyjęcie. Niemcy zamierzają zaraz po wstąpieniu do Ligi Narodów stawić dwa oddzielne wnioski. Wniosek pierwszy dotyczy podziału mandatów kolonialnych, któryby umożliwił Niemcom korzystanie z Kolonii. Drugi wniosek domagać się będzie utworzenia archiwu w wszystkich uczestniczących w wojnie państwach, celem stwierdzenia że Niemcy nie są sprawcami wojny.

Genewa: Warunki Niemiec wstąpienia do Ligi Ludów wywołały tu jaknajgorsze wrażenie. Uważają je tu za tak niepoważne, że nie mówi się już w kołach Konferencji o jakimkolwiek pospiechu w traktowaniu niemieckiego wniosku o przyjęcie do Ligi. Napiecie pod tym względem minęło i obecnie raczej mówi się niechętnie o tej sprawie, jako jeszcze jednym dowodzie braku woli i zmysłu politycznego Niemiec.

Wejście Niemiec a Polska.

Genewa. Przyjęcie nowego członka do Ligi załatwia Zgromadzenie większością dwóch trzecich głosów, a dopuszczenie na stałego członka Rady Ligi postanawia Rada jednomyślnie z zatwierdzeniem przez zwykłą większość Zgromadzenia.

Sprawa ta będzie zatem przedmiotem poważnych rokowań nietylke ze względu na danie Niemcom miejsca stałego, jako mocarstwu, co uważa się za uzasadnione, ile ze względu na inne państwa dotknięte nowym stanem rzeczy.

Polska podpisała traktat o mniejszościach, dający członkom Rady Ligi prawo podnawiania sprawy w Radzie, ani w Lidze.

W nowym stanie rzeczy musi być wysunięta sprawa innej budowy Rady Ligi, co jest mniemaniem wielu Delegacji.

Zbrojenia niemieckie.

„Gazeta Warszawska” ukończyła szereg artykułów, stwierdzających jasne przygotowania niemieckie do wytworzenia potężnej armii. W ciągu 3 latkażdy przechodzi ściśle fachowe ćwiczenia, które odbywają się co pewien czas, w których wszyscy żołnierze poświęcają znaczną ilość godzin na wyszkolenie ogólne. Dla oficerów są kursy specjalne od 4 do 6 tygodni. Przechodzą oni wyszkolenie nietylko w danym rodzaju broni, ale w różnych, np. oficer piechoty jest przydzielony na pewien przeciąg czasu do artylerii, kawalerii, saperów i t. p. Niemcy powojenne bardzo wiele wytwarzają materiału wojennego zagranicą, np. Junker w Holandji i Szwecji. Kaupp w Rosji, co uniemożliwia wszelką ignorację w dziedzinie wykrywania i broni państwem, kontrolującym zbrojenie się Niemiec.

Nieujarzmione żywiły. Zalewy w zatoce Fińskiej. Ze wschodniej części Zatoki Fińskiej donoszą o niesłychanych od stu lat zalewach wód morskich. Miasto Wyborg i wiele miejscowości pogrążone są w wodę.

WYTWÓRNIA Lekarsko - Dentystycznych Mebli Żelaznych J. NADRATOWSKI Poleca szafy, umywalki z motorami i bez i t. p. Ceny Konkurencyjne. Zakład Ślusarsko - Mechaniczny Warszawa, ul. Emilii Plater Nr. 21.

WYTWÓRNIA Lekarsko - Dentystycznych Mebli Żelaznych J. NADRATOWSKI Poleca szafy, umywalki z motorami i bez i t. p. Ceny Konkurencyjne. Zakład Ślusarsko - Mechaniczny Warszawa, ul. Emilii Plater Nr. 21.

Czy już dałeś ogłoszenie do „Gazety Niedzielnej”? — NIE, — TO SZKODA, — 80 proc. twego wysiłku idzie na marne, nieś natychmiast ogłoszenie do Administracji „Gazety Niedzielnej” tam Tobie ułożą tekst, reklama ściągnie klientów i zastój przyniesie, jak zła mara, gotówka rzeka popłynie do Twojej kasy. „GAZETA NIEDZIELNA” przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich

nych bardzo silnie ucierpiał. Poziom wód podniósł się o 3 metry.

Powódź w Piotrogradzie.

Powódź w Piotrogradzie przyniosła wielkie straty materialne. Hale maszynowe i instalacje elektryczne wielu fabryk zostały zalane. Uszkodzone są mosty i bruki, zatopione pomieszczenia piwniczne. W uniwersytecie woda zalała laboratoria chemiczne i fizyczne, przyczem eksplodowały, znajdujące się tam substancje wybuchowe. W akademii nauk wiele cennych książek uległo zniszczeniu. — Niemal połowa drzew w ogrodzie letnim została wyrwana z korzeniami. Na skutek zalania transformatorów elektrycznych wybuchy w mieście liczne pożary. Wca sie powodzi szalał nad miastem huragan zrywający dachy, unoszący szлды i tworzący trąby wodne. Najwyższy poziom wody osiągnął 11 stóp, 7 cali (w r. 1824 osiągnął 12 stóp 8 cali). Powódź wywołana była burzą morską, którą napędziły masy wody morskiej do Nowy.

Oberwanie się chmury.

W Szwajcarii skutkiem oberwania się chmury cały kanton Tessin objęty jest powodzią. Tor kolejowy w dolinie Centovali został przerwany. Droga, prowadząca na Gotard jest częściowo zalana. Niekłóre miejscowości są zniszczone przez powódź. Jezioro Lago Maggiore pokryte jest pływającymi szczątkami i wielką liczbą drzew, wyrwanych z korzeniami, wskutek czego przerwano ruch okrętowy na jeziorze. Dotychczasowa liczba ofiar ludzkich wynosi 15 osób.

Trzęsienie ziemi w Genui.

Dwa silne trzęsienia ziemi odczuło w Genui. Natychmiast kina i teatry opustoszały, aludność skupiła się na placach i ulicach, gdzie spędzono noc. Nazajutrz powtórzyły się lżejsze wstrząsy. W mieście zaplanowała panika. Ludność uciekała z miasta.

Jednomyslność Ligi Ludów w sprawie rozbrojenia.

Genewa. Protokół w sprawie arbitrażu i bezpieczeństwa został przyjęty jednomyslnie przez 47 delegacji obecnych — podczas głosowania. Nik nie

rezolucja została zakończona, a sama rezolucja jednogłośnie przyjęta. Absolutnie żadna delegacja nie uczyniła przy okazji jakichkolwiek zastrzeżeń. Delegacja francuska, polska, gosłowiańska, czechosłowacka, grecka, lotewska, estońska, bułgarska podpisała, obojętnie przed swoim odjazdem z Genewy.

Hold Pamięci Wilsona. W imieniu Rady Pol. go minister złożył następującą deklarację:

„Leżąc przed nami p kół” jest dokumentem wiążącym, stwarzającym podług pokoju, opartego na bezpieczeństwie, sprawiedliwości, tro-tach i integralności państw.

Stwarzając instytucję al-trażu obowiązkowego, pro-ten potępia, jako zbrodnic-owszystkich, wojujących za-pnie. Jestem szczęśliwy, te-gąc wziąć udział razem z o-mi, Panowie, w budowie,

wspañiałego pomnika, wznoszą-cego się w stery cywilizacji i godności ludzkiej i oświadczam, że podpisuję protokół imieniem Rządu Polskiego!”

Z całego Kraju.

Prowokacyjna bezczesność Gdańska.

Nadchodzące informacje o Targach Gdańskich przynoszą szczegóły, które powinny odsunąć wszystkich Polaków od udziału w tem przedsięwzięciu. Władze gdańskie zwróciły się oficjalnie do pruskiego ministra handlu z prośbą aby przysłał swego przedstawiciela na otwarcie Targów Gdańskich wobec tego, że minister pruski dla handlu i przemysłu Siering oświadczył przybyć nie może. Gdy zestawimy ten fakt z faktem drugim, a mianowicie z decyzją senatu gdańskiego, aby polskiego ministra przemysłu i handlu p. Kiedronia oficjalnie nie zapraszać, wtedy dopiero ujrzymy całą bezczesność hakaty gdańskiej w jej postępowaniu w stosunku do Polski.

To też nikt nie dziwi się, że w takich warunkach kupie-two pomorskie w Wejherowie uchwała nie przyjmowanie udziału w targach. Na wszystkich prowokacje Gdańska jest to jedyna odpowiedź. Z tych powodów wypływa micjatywa — Związku Obrony Kresów Zachodnich, który w gorącej ode-

zwie wzywa do bojkotu Targów Gdańskich przez całe społeczeństwo polskie.

Wiadomości z Kresów Wschodnich.

Banda Kalinienki ukrywała się w błotach Chrydzińskich, gdzie otoczono ją 84 oddziałami pułku piechoty. Szereg bandytów zostało aresztowanych i oddstawionych do Pińska. Wiadomości o wynikach pościgu są sprzeczne. Na granicy sowieckiej pod Mokranami stwierdzono obecnie istnienie większych oddziałów kawalerii sowieckiej które porozumiewają się z osaczoną bandą przy pomocy rakiet świetlnych.

Na Wotyniu dokonano nowego niebywałego napadu na majątek Boczanie w powiecie Ostrowskim, własność hr. Starzyńskiego. Dla ochrony majątku przed bandami kwaterowało na miejscu 22 żołnierzy, rozporządzających trzema karabinami maszynowymi. Na majątek ten wczoraj napadła z trzech stron banda dywersyjna, która została spłoszona ogniem karabinowym. Udało się jej jednak spalić całkowicie fol-

wark i uprowadzić żywy inwentarz. Ta sama banda napadła nieco później na majątek Tesow a następnie wycofała się w kierunku Ziemiańska. Wojsko i policja odciała jej od wrót od wschodu.

Z pogranicza sowieckiego nadeszły wiadomości o przygotowaniach dywersyjnych na wiosnę 1925 roku. Ośrodkiem tej wielkiej akcji są po stronie sowieckiej Kuniów, Krzywin pod Sławutą i Pieczowody. W Kunowie przywódca organizującej się bandy jest niejaki Zaczow, który działa z rozkazem „Czeki”. Był on przywódcą band dywersyjnych na pograniczu rumuńskim. Druga banda, organizująca się w okolicach Sławuty, posiada już 25 ludzi pod dowództwem niejakiego Kozłowskiego. — Łączność między bandami a władzami sowieckimi utrzymują stale kurjerzy. Na pograniczu polsko-sowieckim straża zauważyły po stronie rosyjskiej gromadzenie się band dywersyjnych w okolicy Jampola niedaleko powiatu krzemienieckiego. Założono wszelkie środki ostrożności. Napady na wsie pograniczne połączone z niszczeniem obiektów ogólnego użytku z paleniem wsi i zboża wywołały nienawiść wśród lu-

dności do bandytów sowieckich. Wsie uzbryły się w widły i koła i zapowiadają zorganizowaną obronę w sprawie przyszłych napadów.

Rozstrzelanie bandytów.

Równie, Sąd okręgowy na sesji wyjazdowej Ostrogu skazał na karę śmierci za napad i rabunek na donostwo Ostrogołowa następujących osobników: Popławskiego, Andrejewa, Staranńskiego, Własiciuka i Kobyle. Prezydent Wojciechowski z prawa łaski nie skorzystał. Wyrok wykonano.

Olbrzymia Kontrabanda tytoniu.

Chełmno. — Funkcjonariusze kontroli skarbowej z inspektorem Bernackim na czele zatrzymali parowiec, zdążający z Gdańska do Warszawy, i przeprowadzili na nim rewizję. Wy-nik był nadzwyczajny. Znalezione bowiem na nim 24 olbrzymich płótnen obzitych bali z zawartością tytoniu gdań-skiej prowincji. Waga skonfiskowanego tytoniu wynosi około 20 centn.

Katastrofa Kolejowa.

Częstochowa. — Pod stacją Poraj blisko Częstochowy wy-koleił się pociąg towarowy na-



Caro

Wilhelm II.

Zapiski z prywatnego Życia Ex-Cesarza.

(Podług H. W. Fischera specjalnie dla „Gazety Niedzielnej” opracował S. F.)

Anonimowy pisarz wyjawiał czasem prawdę z przerażającą otwartością; innym razem okazywał się jakimś mixtum com positum Szymona Czystego i najszlachetniejszych skoków — fantazji, tak, że trudno było od dzielić ziarno od plewy; od czasu do czasu poświadczał cnotliwa i wczynę dla dogodzenia swemu wyuzdanemu zamilowaniu do robienia intryg włókł dworaków pod pretekstem jednego za drugim.

Niemieckie szlachetki i próżniaczki klasy nie są napunkcie moralności ani na jotelepsze od towarzyszy angielskich francuskich czy rosyjskich, pod jednym zaś względem poczytuję je za gorsze: są, bez wyjątku, chodzącymi plotkami.

Choćby pochlebiam sobie, że posiadam niepoślednie zdolności obserwacyjne, i chociaż, — odkąd chodzę po Bożym świecie, mam oczy na wszystko otwarte, to przecież muszę przyznać, że kobiety towarzysza berlińskiego wprawili mnie niejednokrotnie w osłupienie, doznając mi o moim panu i pani sprawy takie, o których mi się ani nawet nie śniło, chociaż zaszyły prawie pod moim nosem. A cesarz i cesarzowa nie są pod tym względem od innych lepsi. Wszystkie pamiętniki królewskie zgadzają się w tem, że dostojne osobistości były namietnymi zbieraczami drobnych plotek, i obydwa Napoleonowie, Aleksandry, Fryderyk Wielki, Józef II. i Ludwik XV., regenci francuscy i wielkobrajtańscy, — mieli swoich Poellnitzów i Fouché'ych, lecz wrodzona chytrość strzegła ich równocześnie przed skompromitowaniem swych własnych myśli, — czy wniosków wyciąganych z otrzymanych informacji. Moja pani może za mało przewrotności posiadała w swej naturze, by pójść za tymi przykładami. Prócz tego, będąc kobietą osamotnioną, czuła potrzebę i konieczność wymiany myśli. U Wilhelma znów popędliwość stała zawsze na przeszkodzie do zachowania jakiejś milczącej godności.

Cały świat musiał wiedzieć, kiedy postanowił zmienić krógażę ze starych przyjaciół na nowego, odwiec tegoż urzędnika, a wyprawił tamtego; prawnu miano wytropić sprawę powiż opisaną kampańnię oszczerczej — mężczyźni i kobiety. Nie ulega wątpliwości, że dwie osobistości płci żeńskiej należały, — kobieta na pierwszym, a mężczyzna na drugim, — do czynnej działalności — wprawili w ruch całą tę krucjatę i na tę parę spadła hańba wtrącenia w nie-szczęście gromady niewinnych ludzi, pomiędzy nimi wielu nieletnich chłopców i dziewcząt. Lecz nie pozostali długo samotnymi w tem przedsięwzięciu: przykład ich wydał całą czeredę naśladowców.

W początkach 1894, kiedy setki pór zajętych było komponowaniem owych nicozemnych, ale też często zgola uczesanych doniesień, pani moja otrzymała kilka przesyłek, które do głębi wstrząsnęły jej istotą, chociaż treść ich nie odnosiła się do potajemnych wywiezień cesarza; z drugiej strony zmyślenia były tak głupie,

że prawie aż — litości godne. Ośmielał się napomknąć o jednym tylko z całej paczki — o fotografii, przedstawiającej nagą kobietę, z rysami twarzy Naji. Pani, a przy niej kapelana dworskiego Stoeckera również w adamowym stroju z wyjątkiem jego, dobrze znanego, duchownego fartuszkaka, pod broda. List, dołączony do tego bydlęcego kartonu, usiłował wyjaśnić, dlaczego żółnierze Karola IX. nazywali największą armatę, jaką się chlubiła Francja. Królowa-matka; Katarzyna de Medici, głoszona była w swoim czasie z miłosnych przygód.

Ten komentarz do platonicznej przyjaźni dla pobożnego a przytem ambitnego księdza, przypisał cesarzową o gwałtowną febrę, z której podniosła się dopiero po tygodniu czy dziesięciu dniach, kiedy milczenie cesarza było najlepszym dowodem, że go nie poczęstowano duplikatem owej ohydnej fotografii. Zamiar ten jednakże istniał, lecz udermił go generał von Scholl, który przejął kopię, przeznaczoną dla Wilhelma. On także, nie zdradzając się zupełnie ze znajomością sprawy, naklonił cesarzową, z biegiem czasu, do umieszczenia Stoeckera i zaprzestania z nim wszelkich pobożnych stosunków. Tak więc list anonimowy odpowiadał pośrednio za zupełne unicestwienie tego, niegdyś potężnego kaznodziei.

Lecz, kiedy tak najwyższych w narodzie zadumiało oszczerstwo, nie uszli i ich najskrytszy przyjaciele swego losu, a szczerze gołnie kobiety, które właśnie w onym czasie walczyły o pierwszeństwo w afektach Wilhelma. On ow to diabelski autor listów wywołał po największej części rozterki, powtarzające się przy lada sposobności pomiędzy hrabiną Fryc, a Madamą von Kotze; donosił bowiem wiernie każdej z rywalków o trumfach lub niepowodzeniach drugich. Jednego dnia zawiadomiono panią von Kotze, że Fryc Hohenuau nie płać za te wszystkie brylanty, które jego żona miała na sobie podczas Grand-Cour, nazajutrz widział Charlotte z najlepszego źródła, że Wilhelm był czemś wie-

A ataki fotograficzne, jakie musiał znieść te ładne panie! Hrabina Fryc w charakterze Spourusa, miłowanego przez cesarza — oto jeden z najprzejawitszych jeszcze rysunków.

Oddawanie tych śledczemu trybunałowi było w rzeczywistości jeszcze jednym z mięjszych uderzeń; — zato w nie-przesłuchiwaaniu były tem obydniejsze, chociaż prowadzone z pozorami przyzwoitości gdyż niedługo później część zebranych dowodów przedstawiła się do wiadomości publicznej.

Przez ten cały czas nie ustawały intrygi pomiędzy faworytkami Jego Ces mości przy-czem, naturalnie, hrabina Fryc i Madame von Kotze stały w pierwszej linii bojowej. Walczyły one z osobna i każda na własną rękę. Był to wszakże zupełnie prywatny zatarg. O się tyczy Wilhelma, ten zachowywał ścisłą bezstronność. (d. c. n.)

Ze Stolicy.

Z Sejmu

Warszawa. Na pierwszym posiedzeniu Sejmowem Rada Ministrów powzięła następujące uchwały:

1. Przyjęcie do zatwierdzającej wiadomości zapisu na rzecz państwa zakładów kurnickich, dokonanego przez p. Władysława Zamojskiego;

2. Rozporządzenie w sprawie opłat ryczałtowych dla wyższych urzędów ubezpieczeń;

3) Projekt rozporządzenia p. Prezydenta Rzplitej w sprawie zmiany ustroju terytorjalnego i granic województwa i nowogrodzkiego i okręgu administracyjnego wileńskiego;

4) Projekt ustawy w sprawie zamiany, sprzedaży i darowizny niektórych gruntów państwowych;

5) Rozporządzenie o opłatach za mieszkania zajmowane przez funkcjonariuszów państwowych i wojskowych zawodowych w budynkach państwowych przez skarb państwa wynajętych lub administracyjnych;

6) Projekt ustawy, zmieniającej niektóre postanowienia ustawy z dnia 26 października 1921 r. o popieraniu publicznych przedsiębiorstw melioracyjnych;

7) Rozporządzenie w sprawie przedłużenia dnia pracy w niektórych cukrowniach.

W rozmowie z premierem Grabskim niektóre kluby wysunęły konieczność rekonstrukcji gabinetu.

Pan premier miał oświadczyć, że nie uważa potrzeby tej za konieczną, i prosił aby te kluby, które pragną jej, postawiły wniosek o nieufności dla rządu, a wtedy premier i gabinet wyciągnie z tego konsekwencje.

Następne posiedzenie odbędzie się między 21 a 23 b. m.

Nowy wojewoda Poleski.

Warszawa. Po naradach z min. Huebnerem i min. Sikor-

skim premier Grabski powołał na stanowisko wojewody poleskiego pułkownika Młodzianowskiego, dowódcę szkoły podchorążych w Warszawie.

Uroczystość sprowadzenia zwłok Henryka Sienkiewicza naznaczono na 26 października.

Warszawa. Komitet sprowadzenia zwłok Henryka Sienkiewicza do Polski naznaczył jako dzień uroczystości 26 października b. r. W tym dniu nastąpi uroczyste przeniesienie zwłok Sienkiewicza z dworca kolejowego do podziemi katedry. Wyjechała delegacja komitetu do Szwajcarii. W skład delegacji wchodzi syn Sienkiewicza. Pan Prezydent na prośbę komitetu oświadczył gotowość przemówienia przed pomnikiem Mickiewicza podczas przeniesienia zwłok Sienkiewicza z kolei do Katedry.

Akademja ku czci Ulanów Krukowskich.

Odbędzie się 5 b. m. w sali Tow. Hygienicznego, Akademja ku czci poległych Ulanów 8-go pułku im. ks. J. Poniatowskiego wykaże silne zainteresowanie sprawą ze strony szerszych mas.

Na akademję — złożyły się przemówienia: mec. Dobrzańskiego, który, umiejętnie wyszczegółając zajęcia powiolił za sobą przekonania słuchaczy, oraz przemówienie mec. Szurleja, który z niezwykłą — szczerścią i wiarą w uczucia patriotyczne przemawiał i sprawę rozważał z wielką wnikliwością — wnikając w duszę ślepego ludu, ale jednocześnie piętnował niesprawiedliwe pominięcie krwawych Ulanów Polskich przez władze Sadu.

Panu przewodniczącemu — Szebecze, należy się również uznanie za krótkie, rzeczowe a gorące słowa, którymi zażądał Akademję.

Sprawy Ekonomiczne.

Anglicy o finansowej rekonstrukcji Polski.

„The Economist” omówiwszy następstwa stabilizacji waluty i podkreśliwszy utyskiwania płatników podatków, zaznacza:

„Uznając całkowicie trudności polskich przez nich planowanych”.

Za najważniejszą sprawę dla Polski w chwili obecnej uważa ekonomista angielski obniżenie kosztów produkcji, zaś za najważniejszy czynnik, który uderza cudzoziemskiego obserwatora warunków ekonomicznych w Polsce — uważa ogromną rozbieżność między cenami hurtowymi a detalicznymi, która obecnie wzrosła do prawie niewiarygodnych rozmiarów.

Omówiwszy na podstawie ogłaszanych już w prasie polskiej danych kryzys przemysłowy i wpływ jego na sytuację budżetową „The Economist” konkluduje:

„Chwila obecna jest więc punktem zwrotnym w całej finansowej rekonstrukcji Polski. O ile kryzys przemysłowy osiągnął swoje najwyższe stadium i oczekuje się poprawy jesienią, problemat budżetowy

obecnego roku należy uważać, jako prawie rozwiązany. — Należy dorzucić naturalnie, że wychodzi się z założenia, że nieprzewidziane wypadki nie nastąpią w sferze politycznej, że Polska nie zostanie zaniepokojona przez swoich wschodnich i zachodnich sąsiadów i gospodarczo krajuna zdrowej podstawie dalsze oszczędności muszą być przez rząd przeprowadzone. Obniżenie cel, które zostały uskutecznione w stosunku do paru artykułów, jest koniecznością ze względu na obniżenie kosztów utrzymania i wskutek tego zmniejszenie zdolności konkurencyjnej polskiego przemysłu na zagranicznych rynkach. Według wszelkiego prawdopodobieństwa mogłoby to być przeprowadzone bez zmniejszenia się wpływów państwa. — Konsolidacja i reorganizacja prywatnych banknotów jest wielkiego znaczenia, wszelkie możliwe środki powinny być przewidziane do bardziej zdrowego ustosunkowania cen detalicznych i hurtowych. — Wobec istnienia stałej waluty, reformy stały się łatwiejszymi do wykonania, koniecznym jest jednak zjednoczony front, aby Polska mogła odgrywać w ekonomicznym życiu świata tę rolę, do której jest uprawniona z tytułu jej naturalnych bogactw.

Ruch handlowy między Polską a Szwajcarią.

Według danych głównego urzędu statystycznego ruch handlowy między Polską a Szwajcarią ostatnimi czasy wzniósł się znacznie. W ziale importu towarów szwajcarskich zanotowano takimi towary artykuły, dotychczas do Polski ze Szwajcarii nieprzywożone, jak: mączka dla dzieci, mleko skondensowane, skóry wyroby żelazne, aluminium, artykuły apteczne i t. p. Poza tem wzniósł

się nieco przywóz następujących towarów: wyroby bawełniane, jedwabie, rozmaite maszyny, głównie dynamomaszyny, gotowe zegary, mechanizmy do zegarów, instrumenty lekarskie, chemikalia i farby.

Do ważniejszych zaś pozycji wywozu z Polski do Szwajcarii należą: nafta cynk, węgiel, drzewo (głównie materiał tarty i deski), otręby, benzyna i oleje mineralne. Po raz pierwszy zanotowano w ostatnim kwartale wywóz następujących towarów do Szwajcarii: jaj, lepsze gatunki papierosów i t. d.

Pierwsza partja monet srebrnych.

W pierwszych dniach października wysłana ma być z Ameryki pierwsza partja dwutłówek w ilości 1 i pół miljonu sztuk. Ogółem Ministerstwo Skarbu zamówiło w Ameryce monet srebrnych na sumę 48 mil. zł. †

Z Polonii Amerykańskiej.

Tydzień Polski w Ameryce

Jedną z najstarszych osad polskich w Stanach Zjednoczonych w Buffalo obchodziła 50 lecie swego istnienia. Miejsce to stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców, — postanowiło obchodzić to rocznicę bardzo uroczysto i uchwaliło urządzić tak zwany „Tydzień Polski” (Polish Golden Jubilee Week, Inc.), a stworzywszy z grona całego obywatelstwa odpowiedni komitet, do którego należą najpoważniejsze osobistości — miejscowego społeczeństwa — opracowało program, który odbędzie się w dniach od 22-go do 29-go maja 1925 roku.

Program jest następujący: a) Urządzenie wystawy przemysłu polskiego jak tujejszego tak i innych miejscowości amerykańskich, b) wystawy prób towarów z Polski, nadające się do przywozu w granice Stanów Zjednoczonych, c) wystaw obrazów polskich i innych przedmiotów artystycznych oraz prasy polskiej, d) szeregu koncertów i przedstawień teatralnych celem zainteresowania publiczności amerykańskiej, e) starokrajskiego „Kiermaszu” — jarmarku na targowicy z wyścigami, rozmaitemi przedstawieniami, jak w starym kraju i parady i szeregu wieców i bankietów celem zapoznania Amerykanów z ich współobywatelami polskiego pochodzenia.

W tym celu ilużinowanie i jak największą liczbę zjadów a nawet kongresu polskiego. Blizszych informacji udzieli Polsko-Amerykańska Izba Handlowa w Polsce, można również zwracać się wprost do Buffalo pod adresem: Polish Golden Jubilee Week, Dr. F. E. Fronczak, President 86 Filmore Avenue, Buffalo N. Y.

Z Sejmu Z. N. P. w Filadelfji.

Na Sejmie w Filadelfji dokonano wyboru urzędników i zarządu centralnego Związku Narodowego Polaków w Stanach Zjednoczonych. Cenzorem został C. W. Sypniewski, wicecenzorem W. Cytacki, prezesem K. Zychliński, wiceprezesem F. Garbark, wiceprezeską M. Sakowska, sekretarzem jen. J. Zawilński, kasjerem M. Turbak, lekarzem nac. dr. A. Balcerzak, dyrektorem: Fr. Synowiec, Fr. Głowa, Wal. Kozuch, M. Tomaszewicz, M. W. Majchrowski, Fr. Nowak, T. Jachimowski, dyrektorkami: K. Obarska, W. Chodzińska, Fr. Smiarska.

Rezolucja przedłożona zjazdowi XV Zw. Sokołów w Ameryce w sprawie Patronatu Związku Polaków z Ameryki w Rzeczypospolitej i Łączności z Ojczyzną.

„Na głos Ojczyzny zawarty w uroczystym Adresie Patronatu Związku Polaków z Ameryki w Rzeczypospolitej Polskiej, podpisanym przez reprezentację całej Polski, a wyrażający Polonję amerykańską do współpracy, w otoczeniu opieką i bratnią miłością tak — tych, którzy na powrót się zdecydowali, jak tych, którzy poza jej granicami w dalszym ciągu żyć będą zmuszeni, i do stałej łączności z Macierzą.

„Zjazd XV. Związku Sokołów Polskich w Ameryce wyraża serdeczną wdzięczność Rodakom w Ojczyźnie za tak wspólny dowód pamięci i oświadcza uroczysto, że organizacja nasza uczyni wszystko co będzie w jej mocy, aby Patronatowi Związku Polaków z Ameryki w Rzeczypospolitej Polskiej w przeprowadzeniu jego szlachetnych celów pomógł.

I poleca Wydziałowi Związku porozumienie się z wszystkimi organizacjami polskimi w tej sprawie, widząc w niej

Flota, Gaz, Lotnictwo

Kursy mechaników lotniczych.

Komitet Stołeczno-Wojewódzki Ligi Obrony Powietrznej Państwa łącznie z Tow. Kursów Technicznych zorganizował w r. b. wieczorne kursy roczne dla pomocniczych mechaników lotniczych.

Na kursy te przyjmowani są kandydaci, posiadający wykształcenie w zakresie 4-ich klas szkoły średniej, lub równorzędne, i co najmniej roczną praktykę ślusarską.

Po ukończeniu kursu, słuchacze wykazujący postęp celujący otrzymują odpowiednie posady. Nadto absolwenci kursów mają zapewnione ze strony władz wojskowych ułatwienia w czasie służby czynnej (przyjęcie do wojsk lotniczych i t. p.).

Pragnąc ułatwić korzystanie z tych interesujących kursów również mniej zamożnej młodzieży rzemieślniczej, opłata za naukę wyznaczono minimalną

(50 zł. półrocznie), prędkość słuchacza będzie być od opłaty w całości lub częściowo zwolniona.

Oprócz omawianych wyżej kursów T. K. T. uruchamia również kursy budowy maszyn, oraz kursy obróbki metali (dla majstrów).

Blizszych informacji zasięgnąć można w kancelarii T. K. T. w gmachu Państw. Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. Wawelberga i Rotwanda (Mokotowska 6).

Piloci Polscy w Paryżu

Oficerowie piloci polscy, płk. Serednickim na czele dwukonali próbnych lotów na, z mówionych we Francji, samolotach, przyczem stwierdzili — dobry stan aparatów.

Obecność lotników w Paryżu wywołała żywe zainteresowanie w kołach lotniczych Francji. Publiczność paryska okazywała oficerom polskim żywe dowody sympatii.

SPORT.

Z VIII-iej międzynarodowej Olimpiady.

Na zamknięcie VIII-mej Olimpiady baron Coubertin, prezes międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, — w otoczeniu swych kolegów, rozdał medale zwycięzcom: medal złoty — zdobywcy pierwszego miejsca w każdym oddzielnym konkursie danej gałęzi sportu; medal srebrny — zdobywcy drugiego miejsca i medal brązowy — trzeciego miejsca. Na boisku stanęło 28 sztandarów, — reprezentujących kraje, których przedstawiciele znajdują się między zwycięzcami. Był tam również sztandar Polski, a zawdzięczamy to naszym sukcesom, — odniesionym w hípice i w kolarstwie w ostatnim dniu Igrzysk.

Na czele stoją oczywiście Stany Zjednoczone, — których przedstawiciele zdobyli 45 pierwszych miejsc, 26 drugich i 27 trzecich; ogółem mają 98 miejsc. Potem idzie Finlandja z 36 miejscami, dalej Francja z 36 miejscami. W Brytanja z 31 miejscami, Szwecja z 29 miejscami, Włochy z 15 miejscami, Belgja z 13 miejscami, i Norwegja z 10 miejscami. Po 7 miejsc mają Holandia, Estonia i Dania, 4, Afryka południowa 3, Polska i Jugosławia po 2, — a wreszcie Rumunja, Japonja, Irlandja, Urugwaj, Haiti, Portugalia i Nowa Zelandja po 1 miejscu.

Rozdawczy medale, — prezes Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego wygłosił o-kolicznościowe przemówienie, życząc młodzieży całego świata, aby się przygotowywała do następnych Igrzysk, jakie się odbędą w roku 1928 w Amsterdamie.

A więc nasi jedycy i kolarze dokonali tego, czego nie udało się dokazać ani naszym spełnienie naszych najgorętszych życzeń i zadatek szczęścia przyszłych pokoleń, oraz potęgę umiłowanej Ojczyzny”.

Otwarcie domu Zw. Wojsk Polskich w Chicago.

We wrześniu odbyło się w Chicago poświęcenie i otwarcie własnego budynku Związku Wojsk Polskich w Ameryce. W uroczystości wzięły udział wszystkie polskie organizacje chicagowskie. Na Domu odsłonięto godło Orła Białego, wykonane przez artystę Koniecznego.

„GAZETA NIEDZIELNA”

Pismo ludowe, bezpartyjne, poświęcone sprawom narodowym i społecznym.

Naczelny Redaktor przyjmuje co dnia od godz. 11-iej do 1-iej w południe.

Godziny urzędowe Administracji od g. 9 rana do 5 wieczorem.

PRZEDPŁATA WYNOŚI: (Z dosyłką do domu). Rocznie 12 zł. Półrocznie 6 zł. Kwartalnie 3 zł.

Do Ameryki rocznie dol. 3.50.

CENY OGŁOSZEŃ za 1 wiersz milim. 1) na stronie drugiej — 60 gr. 2) na stronie trzeciej — 40 gr. 3) na stronie czwartej — 20 gr.

4) Literackie — 75 groszy za wiersz. Za ogłoszenia firm zagranicznych 50 proc. drożej.

Z ogłoszeń o poszukiwaniu pracy dajemy 50 proc. opustu.

Pieniądze należy popytać przekazem pocztowym wprost do Administracji.

Wzrost Polaków.

Polonia w Turcji odnosił duże sukcesy bijąc np. Alton Ordon 12:0, a z mistrzem Turcji „Feuer Baktische” wycho-dzi honorowo 3:4.

Prasa tamtejsza wyraża się bardzo pochlebnie o grze warszawiaków.

W meczu footballowym na zjeździe studentów pomiędzy drużynami Anglii Polski zwyciężyła Polska w stosunku 3:0.

92-letni pływak.

Kopenhaski klub „Fit-morska” ogłosił, że jego najstarszemu członkowi, 92-letniemu Matzenowi z okazji 92-letnicy urodzin, uroczystość klubowa odbyła się — we wodzie. Stary Madsen od młodych lat dzień w dzień, latem i zimą, używa kąpeli morskiej razem z innymi członkami klubu.

W dniu urodzin otoczył go kołem w jego „żywiół” koleży klubowi wykrzyknęli na jego cześć trzykrotnie „hura”, wręczono mu bukiet róż i butelkę wódki. Krzepki starzec przyjął życzenia i dary w najlepszym humorze. Specjalne życzenia złożył mu właściciel kąpeli, który cały szereg urodzin obchodził w łazienkach.

„PRZEMYSŁ CHRZEŚCIJAŃSKI”

Józef Iwan

Żorawia 31 (przy Marszałkowskiej)

Palta angielskie, Jesionki garnitury, kurtki, spodnie

Gotowe i na zamówienia Wielki wybór materiałów Za gotówkę i na raty — Wykonanie solidne i punktualne. — Przyjmujemy przeróbki. — Ceny konkurencyjne.

Skład Mydlarski

oraz przybory piśmienne i rysunkowe.

Maria Wdowczyk

Warszawa, Śniadeckich 20 Ceny konkurencyjne

Książki do Nabożeństwa.

dla dorosłych, młodzieży i dzieci

wydawnictwa Krakowskie, częstochowskie, śląskie, warszawskie i wileńskie na różne ceny od dwudziestu (20) groszy poczynając pociąg w wielkim wyborze

Księgarnia Kroniki Rodzinnej

w Warszawie, Plac Zamkowy (Podwale 4).

Zamówienia z prowincji załatwia się natychmiast za zaliczeniem 195 pocztowem.

Słusznie.

— Słuchaj, ja cię oddałem, upiśnasz się codziennie, jesteś jak gąbka nasyczona.

— Jasne pan mój, — przeczec gąbka tylko woda pije.

Burki, Kurtki,

Palta zimowe, jesienne i nieprzemakalne

Garnitury sportowe

Uczniowskie i Okrycia Damskie

POLECA.

C. KRAWCZYŃSKI

Warszawa, Marszałkowska 134.

Telefon Nr. 291-01

PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE ZAKŁADY CHEMICZNE

LUDWIK SPIESS i SYN

Spółka Akcyjna

Polecają: Superfosfat, Żuźle Thomasa, Azotniak, Siarczan amonu po cenach konkurencyjnych

Oferują na żądanie.

Warszawa, ul. Daniłowiczowska 16.

—184.

KARTOFLE KAPUSTA POMIDORY

na korce i wagony na wagony DO WODY

Amerykany Clijo i mniejsze partje i

Ciechanów - Silesja. SŁAWA-AMAGIER DUSZENIA.

CEBULA i inne warzywa: Pociąg ściśle gieldowych dostarcza tak jak lat poprzednich skład

DOM-KOMISOWY APOLINAY ŻYCHOWICZ

Krochmalna 6, Mirowska 5. Tel. 24-92.

UWAGA: Dla wojska i instytucji społecznych ceny wyjątkowe.

—241

WĘGIEL GÓRNOŚLĄSKI

bezpośrednio z kopalni

BONA i S-ka

Dla przemysłu — władzom państwowym i komunalnym dostarcza punktualnie i najtaniej

—182